

# Spojrzyć inaczej

Z **IZABELLĄ CYWIŃSKĄ**, przewodniczącą jury XXIII Opolskich Konfrontacji Teatralnych - Klasyka Polska '98, rozmawia **Iwona Kłopotka**

- Czy jury miało w tym roku trudne zadanie z przyznaniem laurów?

- Nie, byliśmy jednogłośnie co do tego, które przedstawienie jest najlepsze na tym festiwalu. Nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że są to opolskie „Dziady”.

- Opolskie konfrontacje zwykle traktowało się jako zwierciadło, w którym odbijał się obraz polskiego teatru, w tym co ma on najszlachetniejszego, czyli klasyce. Jak w świetle tego, co obejrzelśmy w ciągu tygodnia, ocenia pani kondycję polskiego teatru?

- Jest średnia. Festiwal zresztą też był średni. To nie było wydarzenie artystyczne, ale myślę, że stanowi on dobrą reprezentację tego, co najciekawsze w teatralnej Polsce. Pociuszające jest to, że na scenach krajowych jest jeszcze trochę innych przedstawień co najmniej na poziomie tych nagrodzonych. Jednak klasyki w ogóle bardzo mało się grywa i niestety zbyt dużo jest przedstawień na poziomie bryków. Takich, które z góry jako bryki są pomyślane i tak są robione. To bardzo smutne, bo sprowadza teatr i sztukę do funkcji wyłącznej służalczych.

- Nieobecni nie mają racji, ale trudno zapomnieć, że nie pojawiły się na festiwalu - z powodów technicznych i finansowych - głośne już przedstawienia z Warszawy: „Zemsta” w reżyserii Łapickiego i „Noc listopadowa” Grzegorzewskiego. Czy reprezentatywność festiwalu na tym nie traci?

- Na pewno byłyby to bardzo interesujące propozycje, ale nie wiem, czy w konfrontacji z nimi opolskie „Dziady” spadłyby z pierwszego miejsca. W moim osobistym odczuciu utrzymałyby się.

- Nie zauważona przez jury pozostawała „Kłątwa” z reżyserii Wajdy. Dlaczego?

- To przedstawienie, które nie zasługuje na specjalne wyróżnienie na festiwalu. Wielki mistrz nie miał tutaj najlepszej chwili w swojej działalności. Oczywiście rzecz jest zwarta, ma parę interesujących ról - mnie podobała się gra Olszewskiej, Nowaka, Grałka - ale takie role u tych aktorów już widziałam. W całym przedstawieniu

zresztą nie było niczego nowego, co nie zostałyby już w dziejach scenicznych tego utworu powiedziane. Nie było tu niczego, co zadziwiłoby w sposób szczególny.

- Co pani najchętniej zobaczyłaby na następnych konfrontacjach?

- Marzy mi się, żeby wyrastały coraz nowe zjawiska na mapie teatralnej Polski. To nie muszą być

- Jak pani widzi przyszłość tego festiwalu, skoro klasyki gra się coraz mniej, a jeszcze nie wszystko, co warto pokazać, da się tu pokazać? Czy warto robić następne konfrontacje?

- Warto i należy je robić. Dla klasyki polskiej zaczął się zupełnie nowy etap. Cała nasza najważniejsza i największa klasyka, ta,



Izabella Cywińska: Zbyt dużo przedstawień klasyki jest na poziomie bryków. Zdjęcie: archiwum

ciągle te same teatry. Bardzo się cieszę, że tak pięknie zaznaczył się tu Teatr Żeromskiego z Kielc. Nie zaznaczył się co prawda Teatr Lubuski z Zielonej Góry, bo ich „Dziady” nie były przedstawieniem, które warto by było zauważyć, natomiast sam fakt, że tu zagrali, że mieli ambicję, żeby zrobić „Dziady” - to już jest istotny krok do przodu.

- Po raz pierwszy w dziejach tego festiwalu w konkursie, a więc na równi z teatrami i zespołami profesjonalnymi, oceniani byli studenci szkoły teatralnej. Czy to furtka na przyszłość, sposób na odmłodzenie imprezy?

- Nie sądzę, dlatego studenci dostali od nas wielką wagę piwa. Chcieliśmy w ten sposób dać do zrozumienia, że uważamy, iż to nie jest słuszne. Po pierwsze dlatego, że bardzo trudno ich traktować jako zawodowych aktorów, a po drugie: przedstawienia dyplomowe służą do czego innego niż takie popisy reżysersko-aktorskie. Studentów należy oceniać na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi, a nie tutaj.

na której wszyscy wyrosliśmy, jest oparta na jednej wielkiej myśli: „żeby Polska była wolna”. To służyło nam przez 50 lat niewoli, a teraz, kiedy jesteśmy krajem wolnym, musimy spojrzeć na klasykę inaczej. Niektóre teksty będą musiały odpocząć i oby odpoczywały jak najdłużej, jeśli się nie sprawdzą bez tej jednej myśli. Natomiast wszystko inne - jak np. „Dziady”, które tu w Opolu zaistniały poza martyrologiczną tonacją - sądzę, że będą stanowiły bardzo interesującą przestrzeń penetracji dla reżyserów.

- Czy w najbliższym czasie pani sama planuje coś z klasyki?

- Na razie w planach mam tylko Polskę współczesną.

- A gdyby złożono u pani zamówienie na występ w Opolu, to jaki autor by panią najbardziej interesował?

- Może zrobiłabym Słowackiego - jakieś szaleństwo za strasznie duże pieniądze, że wspaniałą scenografią; wielkie ludzkie namietności, jak u Szekspira. Ale pewnie mi się to nie zdarzy.